



## Porządek nabożeństw:

Dzisiaj wszystkie nabożeństwa będą jak zwykle: godz. 7.15, 9, 11.

Dzisiaj o godz. 10 będzie Msza św.: na int. Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego o błogostawieństwo Boże w dalszej działalności oraz na int. wszystkich biednych w parafji.

Dzisiejsza niedziela nazywa się sześćdziesiątnicą albo mięsoпустną, dawniej już należała do postu, pamiątką tego jest dotąd fioletowy kolor szat kościelnych na dzisiaj i nabożeństwo o charakterze pokutnym; zbliża nas ona znów o jeden tydzień ku końcowi karnawału.

W przyszłą niedzielę, jako ostatnią karnawału będzie cały dzień wystawiony Najświętszy Sakrament dla publicznej czci. Należy, aby każdy parafjanin w tym dniu chociaż na chwilkę kościół odwiedził i pomodlił się do Pana Jezusa Utajonego.

## ZAWIADOMIENIA.

Jutro, 17 lutego, o godz. 5 p. p. w pierwszym terminie, a o godz. 5.30 w drugim odbędzie się Walne doroczne Zebranie Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego w dużej sali Tow. Dobroc. na Górze Zamkowej. Prosimy o przybycie wszystkie członkinie czynne i wspierające oraz sympatyków.

**CHÓR KOŚCIELNY PARAFJALNY** zaprasza nowych członków do wpiśywania się do chóru; mężczyźni i kobiety szczególnie młodsi, posiadający dobre głosy, którzy chcieliby należeć do chóru i pobierać lekcje śpiewu, proszeni są o zgłoszenie się w ciągu tego tygodnia do p. Hamankiewicza, organizisty, w kancelarii parafjalnej.

Komu dał Pan Bóg zdolności i talent, niech się tem przyczyni do chwały Bożej.

### Zebrań.

16 II Zebranie ogólne K. S. M. Ż. o godz. 16-tej.

16 II Zebranie asysty po nie-szporach w sali śpiewu.

## Porządek kolędy domowej.

W tym tygodniu będzie Brzozowica, ul. Wiejska, Siemońska, Polna, a dalej Gzichowska, Grodziecka, i t. d. ile się zdaży.

## Oflary na dom Kotolicki.

1) Korpus oficerski 23 p. a. l. 50 zł, 2) p. Romuald Kamiński z Wołomina, b. naczelnik urzędu poczt.-telegr. w Będzinie i b. prezes Stow. Mężów Kat. w Będzinie 10 zł., 3) p. Faschingowa 30 zł., 4) p. prof. Krzemiński 2 zł.,

Ofiary zebrane po kolędzie; 1) Preczów 65.90 zł. 2) Sarnów 157.59 zł. 3) Ksawera ul. Paryska 72 zł. 4) ul. Ksawerowska 194.65 zł. 5) Dzielnica Ksawerowska przez 6 dni (od 20 — do 30 stycz.) razem 367.58 zł. 6) Mydlice, Koszelew. ul. Staszica, Lempy, Wąska, część ul. Mostowej razem 502.60 zł.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać“!

## Zapowiedzi przedślubne.

Stanisław Walezyk z Rozalją Wannot, Michał Rachwał z Zofją Serejdyka.

## Związek małżeński zawarli:

Alfred Przybyciński ze Stanisławą Grelówną, Leon Śliwiński z Zofją Opałkówną, Henryk Romański z Franciszką Lisówną, Zenon Rumas z Franciszką Kaczmarczykówną, Szymon Dróżdż z Anną Cherchel, Stanisław Krytowski z Aleksandrą Cielniaszkówną.

## Przez chrzest stali się dziećmi bożemi:

Jolanta Kompe, Irena - Janina - Wanda Pach.

## Odeszli do wieczności:

Sp. Franciszka Żurek l. 64, Adam Augustyn l. 10, Pelagja Maksymow l. 59, Balbina Derlatko l. 80, Jan Koziol l. 23, Marjanna Pietrzyk l. 72.

*Wieczne odpoczywanie!*

## Rocznice zgonów w lutym.

Sp. Juljanna Tobera, Szymon Krowa, Anna-Jadwiga Kobylus, Franciszek Potempa, Zofja Skuza, Marjanna Kawka, Marjanna Mańka, Wiktor Jeszke, Tomasz Gotrych, Michał Pietraszek, Eleonara Łapińska, Mieczysław Duda, Kajetan Bernaś, Anna Bereszko, Leona Rozlach, Stefan Świech, Marjanna Warzecha, Jan Pierchalski, Jakób Smogór, Walerja Nacikowska, Mieczysław Matyś, Stanisław Słoma, Elżbieta Dybała, Stanisława Kaczmarek, Marjan Cesarz, Michał Zamora, Wiktorja Zmorek, Jan Zaciera.

# Trudności Akcji Katolickiej.

Jak każda organizacja tak i Akcja Kat. ma swoje trudności i przeszkody, tamujące jej pracę i rozwój. Są one kilku rodzajów natury moralnej i materialnej. Statut i działalność Akcji Kat. obraca się w dziedzinie ideału religijnego i społecznego, żąda od swoich członków wyrobienia religijnego, pracy cichej a owocnej, bez agitacji i krzykliwości partyjnej, gdyż sama nie jest partją, nie pociąga też ku sobie ani luźnych nieokiełzanych mas ani jednostek niespokojnych, wiecznie polujących na doraźną korzyść i służących każdemu, kto coś daje lub chociaż coś obiecuje.

Akcja wszak nie może coś obiecywać nie ztego, co obiecują partje polityczne, ani ziemi, ani władzy, ani anarchji społecznej, ani podziału cudzej własności, nie nawołuje też do wzajemnej—klasowej nienawiści, — przeciwnie szerzy ład, zgodę, porządek, uczciwość, miłość społeczną, posłuch; wiemy że są tacy ludzie, którzy tych rzeczy nie cierpią, tem samem nienawidzą wszystkiego co Boskie, kościelne, religijne. Ci stanowią kadry wrogów Akcji. Jest też w społeczeństwie dużo jednostek zdala sympatyzujących z Akcją, ci po trochu się wciągają w krąg wpływów Akcji, lecz

są też beznadziejnie na wszystko prócz grosza i własnych wygod obojętni, ci są podobni do owej mdlącej wody, co nie jest ani zimna ani gorąca ale sprawia nudności, dla tego ją się wypłuka z ust. Całe to otoczenie dla Akcji jest trudnością, z którą właśnie Akcja walczy. Walczy wiara z niewiarą, miłość z nienawiścią, spokój i zgoda z wrzaniem i złością.

Inną trudnością naszą jest brak większej liczby osób z inteligencji. W szeregach naszych ta bolączka jest powszechną, nietylko u nas, lecz w całym Zagłębiu, w całej Polsce, chociaż oczywiście tu i ówdzie bywa ten stan lepszy nieco. Tem dziwniejsze to zjawisko, że inteligencja w Zagłębiu powinna gruntownie znać nastroj mas, brać nauką z przeszłości dalszej i bliższej, naszej i sąsiedzkiej i więcej a mądrzej przewidywać.

Inteligent patrzeć winien przez pryzmat wieczności, a nie przez szkielecko doraźnej konjunktury!

Krótkowzroczność zadawała się zyskiem doraźnym, ale traci korzyści większe późniejsze, snobizm i absencja w sprawach społecznych nietylko są karygodne, lecz rodzą takie skutki, których wysiłek móżgu już nie zaleczy. Przykład — Rosja! Wszak tyle się mówi o podświadomym psychicznie instynkcie dobra, tkwiącym w duszy naszego ludu, naszego proletariatu. Trzeba go stamtąd wydobyć, uświadomić, uszlachetnić. Tymczasem poza nielicznymi jednostkami brak nam ciągły prelegentów, wykładowców, kierowników naszych działów i t. p.

Brak wierzącej inteligencji w naszych szeregach. Czy jej niema? Owszem jest, tylko nieobecna! „Kto ma światło ku świeceniu niechaj świeci” „Nie kładą zapalanej świecy pod pokrywą, ale stawiają wysoko na świeczniku, aby oświecała wszystkich, którzy są w domu”.

Więc inteligencjo, użyzaj swego światła braciom!

Wielką naszą trudnością jest brak środków pieniężnych. Albowiem każda organizacja, każda instytucja potrzebuje środków materialnych, więc i Akcja obejść się bez tego nie może. Pozostawieni sami sobie, bez żadnych zapomóg, subydji, musimy liczyć tylko na własne grosiki składkowe, a że teraz kryzys, że woła mnóstwo pilniejszych potrzeb, więc sprawy nasze idą żółwim krokiem. Ale idą!

Ze swoimi siłami, że małymi środkami, że sami sobie wystarczamy, że pracujemy i rozwijamy się nie gorzej od innych instytucji, może nawet lepiej, jest dowodem, że Akcja

dźwiga się duchem ożywiającym, który sam jeden wszystko zmoże.

Instytucje Akcji Kat., aby działały, muszą mieć swoje pomieszczenia, lokale dla zebrań, dla biur i t. p.

Z wyjątkiem paru parafji w Zagłębiu wszędzie pod tym względem jest wielka bieda. Albo wcale niema pomieszczeń, albo są niedostateczne. I u nas ten sam stan istnieje.

To też radością i nadzieją napawa nas budujący się nasz Dom Katolicki, który ma zarządzić gdzie gotów, wszystkim naszym potrzebom.

Wiele innych trudności Akcja napotyka, wymieniane są tak poważne, że dosyć kłopotu sprawiają. Lecz się niemi nie smućmy. Kościół większe ma, a zwycięża.

Jeśteśmy zaczynem, który odrodzi ludzkość; garsika, która obejmie wszystkich. Jak w przypowieściach Chrystusowych: niewiasta wzięła odrobinę drożdży, zaczęła w dzieżę mąki, która od szczypty wszystka się zakwasiła. „Małe ziarnko gorczyczne gdy weszło wyrosło w duży krzew, na którego gałęziach nawet duże ptaki siadają!”

Proboszcz.

## ZAGADKA — CZY CUD MIŁOSIERDZIA?

W Warszawie zimą 1897 r. przy parafji św. Krzyża za czasów ks. Łubieńskiego miało miejsce dziwne zdarzenie.

Pewnego razu, gdy siedział ks. Łubieński w pokoju i zajęty był pisanem, usłyszał delikatne pukanie do drzwi. Do pokoju weszła uboga ubrana mała dziewczynka. Zaraz zwróciła się do księdza z prośbą, by natychmiast przybył zaopatrzyć jej matkę, co leży umierająca i pragnie ostatnich Sakramentów świętych.

— A gdzie mieszka twoja matka?

— Jeżeli ojciec pozwoli, to pojedę razem i poprowadzę. Jest trochę daleko, tam już za miastem, ja zaprowadzę drogą najkrótszą.

Gorliwy kapłan zaraz poszedł do kościoła, by zabrać Najświętrzy Sakrament i udał się za dziewczynką, aż doszli do małego nędznego domku. Tu dziewczynka wskazała na drzwi i uklękła.

Ksiądz wstąpił do pokoiku i widział przed sobą umierającą niewiastę, zupełnie osamotnioną. Radość była z jej twarzy i z prawdziwym wyrazem szczęścia przyjęła Święte Sakramenta.

Kiedy kapłan ukończył święte czynności dziwne otrzymał pytanie:

— Księżo, kto księdza do mnie

zawołał? Jak ksiądz widzi jestem, samiuteńka.. nie miałam nikogo, by go posłać. Jak się stało, że ksiądz przyszedł do mnie?

— Ależ matko przecież córeczka wasza była mnie przywołać.

— Księżel! Jak to możliwe? Moja córka — córka jedyna, moja jedyna nadzieja — umarła właśnie dwa dni temu. Proszę otworzyć drzwi do drugiego pokoju, tam spoczywa.

Kapłan poszedł otworzyć drzwi i kto opisze i pojmie jego bezgraniczne zdumienie, jego głębokie wzruszenie, kiedy w umarłej poznał dziewczynkę co przywołała go do umierającej matki.

Tu miłosierdzie Boże zdziało cud, aby biedna pobożna kobieta nie umarła bez Sakramentów świętych.

I ty czytelniku módl się gorąco do matki Bożej Gromnicznej o łaskę dobrej śmierci.

## „Niech ksiądz mówi o tem wszędzie..”

Zimą 1892 r. przybył do szpitala Braci Miłosiernych w pewnem miasteczku 26-letni młodzieniec. Już od 10 lat po utracie prawej nogi cierpiał na całym ciele. A cierpiał jeszcze więcej na duszy. Zgorzkniały i tępy wzrok leżącego poprzez całe tygodnie, skierowany był w jedno miejsce. W końcu jednak pod wpływem otaczającej go miłości i łaski otwarło się jego serce i tak odezwał się do duszpasterzującego w szpitalu księdza:

— Księżo, co teraz powiem, tego nie powiedziałem jeszcze nikomu. Proszę jednak księdza, mówić o tem wszędzie. Proszę to powiedzieć, aby drudzy nie stali się tak nieszczęśliwymi jak ja się stałem.

Jako chłopiec szesnastoletni znajdowałem się w gronie bardzo złych chłopców. Jeden chciał drugiego co do klątwy i bluźnierstwa przewyższać. Wówczas to ja otrzymawszy od matki różaniec podarłem go na strzępy, rzuciłem na ziemię i zacząłem deptać prawą nogą. Nie upłynęło od tejże chwili kilka miesięcy, a przy pracy odczuwałem dziwny ból w kolanie. W krótkim czasie przeszło zapalenie i wytworzył się stan ropny. Nie było innego ratunku — trzeba było odjąć nogę.

Od blisko dziesięciu lat dźwigam więc ciężar i karę grzechową za owo okropne bluźnierstwo tej nieszczęsnej życia mego chwili.

Chętnie jednak znoszę teraz karę nieba jako pokutę i jako zadośćuczynienie za moją winę.